

Marian Maciejewski

"Słowianie, my lubim sielanki...",
Alina Witkowska, indeksy
opracowały Izabela Jarosińska i
Agnieszka Rabińska, Warszawa 1972,
Państwowy Instytut Wydawniczy, ss.
192 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 65/3, 373-380

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Alina Witkowska, *SŁAWIANIE, MY LUBIM SIELANKI...* (Indeksy opracowały Izabela Jarosińska i Agnieszka Rabińska). (Warszawa 1972). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 192.

Sławianie, my lubim sielanki... — podobnie jak trzy książki wcześniejsze tej autorki: *Rówieśnicy Mickiewicza* (1962), biografia Kazimierza Brodzińskiego wydana w PIW-owskiej serii „Ludzie Żywi” (1968) oraz *Polski romans sentymentalny* opublikowany jako jeden z tomików „Biblioteki Narodowej” (1971) — wzbogacają przede wszystkim naszą wiedzę o ciągle nie dość wyjaśnionym okresie tzw. przełomu romantycznego, ze szczególnym oświetleniem zjawisk kulturowych przełom ten poprzedzających. W słynnym sporze romantyków z klasykami Alina Witkowska broni „straconej reduty” pokolenia Koźmianów i Brodzińskich, przekonując czytelnika, iż sporu tego nie wyjaśni relacja „szpady i kija”. Bo tak jeszcze w dużej mierze sytuują oponentów wyznaczających cezurę między staropolską kulturą literacką a kulturą nowożytną dzisiejsze przeświadczenia naukowe, ukształtowane wyznawczą opinią Lucjana Siemieńskiego i przez tenże ahistoryczny sposób widzenia problemu w *Kumoszkach na Parnasie* Adama Bara.

Wyższa sprawność poetycka tekstów romantycznych uwierzytelnia dyskwalifikację. Zapomina się natomiast na ogół o tym, że czym innym jest sfera świadomości zbiorowej — „głównego bohatera” książki, a czym innym wartość dokonań poetyckich. Świadomość zbiorowa, prawie cała będąc — o czym przekonał nas Emile Durkheim — wytworem przeszłości¹ (stąd bardziej archaiczna niż idee dzieł nowych), w „swoim czasie” określa przecież w wyższym stopniu praktykę społeczną niż owe myśli, które dopiero w przyszłości współtworzyć będą świadomość kolektywną. Nadzwyczaj jednak trudno „dokopać się” do tej świadomości, tym bardziej gdy na długie lata określa ją apologetyczne poczynania następców w rodzaju naszej krytyki romantycznej i postromantycznej. Autorka nie tylko pokonała wskazane przeszkody, ale uczyniła to nadzwyczaj atrakcyjnie. Może przede wszystkim dlatego, że realizuje własny postulat, iż „trzeba mieć tolerancję dla historii jako obiektu obserwacji i po prostu lubić pewien jej fragment, właśnie ów z epoki napoleońskiej i Królestwa Kongresowego”².

Przywołując nazwiska Siemieńskiego i Bara, celowo podkreśla się tu społeczną recepcję pewnych przeświadczeń naukowych, gdyż „poetyka” omawianej pracy Witkowskiej — w czym również jej wielka zaleta — uwzględnia nie tylko czytelnika profesjonalnego, autorka ma także ambicje dotarcia do szerokiego ogółu zainteresowanych historycznymi przeobrażeniami kultury rzutującymi na naszą współczesność³. Formuła Mickiewicza, będąca tytułem książki i tytułem rozdziału 2, funkcjonuje i w dzisiejszej świadomości zbiorowej, choć zatarły się jej uwikłania genetyczne: „Zabsolutyzowany cytat z Mickiewicza, obciążony wielością późniejszych sensów, cytat — klucz do duszy narodu, demaskuje nie tyle Brodzińskiego, ile pol-

¹ Zob. A. Okopień-Sławińska, *Rola konwencji w procesie historyczno-literackim*. W zbiorze: *Proces historyczny w literaturze i sztuce. Materiały Konferencji Naukowej, maj 1965*. Warszawa 1967, s. 61.

² A. Witkowska, *Kazimierz Brodziński*. Warszawa 1968, s. 341.

³ Podteksty naszej współczesności wpisane w książkę Witkowskiej eksponował w swojej recenzji W. Maciąg (*Poezja, sztuka czysta*. „Życie Literackie” 1972, nr 41, s. 10).

ską świadomość społeczną. Wskazuje na jedną z neuroz narodowych — chorobliwą ambicję grania tylko w tragedii” (s. 176) ⁴.

Autorka, nie chcąc dorzucać „drzew do lasu”, nie podejmuje tradycyjnego wątku badawczego: komentarza do sporu Mickiewicza z klasykami warszawskimi i sporu Mochnackiego z tymiż klasykami i z Brodzińskim, lecz w nowy sposób strukturalizuje te dobrze znane materiały — w kategoriach „wielkości i upadku sielanki”. Właśnie w kontekście dotychczasowej praktyki badawczej wielkie *novum* stanowi uczynienie z sielanki i sielankowości głównego odniesienia interpretacyjnego, które wyznaczać będzie strukturalne opozycje.

Pozostając w zgodzie z podstawą materiałową, Witkowska nie ogranicza się do wskazywania tylko opozycji wyrazistych (historiografia Oświecenia — historiografia romantyzmu; „natura nadobna” — natura dzika; „poezja Południa” — „poezja Północy”; zracjonalizowany ogląd natury — wgląd w jej istotę; ład — rozdarcie; „sielaniec na roli” — żołnierz i męczennik), lecz również — i to może w sposób szczególnie — interesują ją zjawiska i etapy przejściowe, nieraz relacje komplementarne. O owej komplementarności mówi autorka wprost, referując w pierwszym szkicu poglądy działaczy Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Zoriana Dołęgi Chodakowskiego: „Słowiańszczyzna traktowana jako religijne *sacrum* i jako utopia. Ujęcia te nie są wobec siebie opozycyjne, często komplementarne, choć jedno bliższe będzie romantycznemu stylowi myślenia, drugie — utopia — tradycjom oświeceniowym” (s. 29). Sądzić należy, że właśnie dzięki „logice dialektycznej” zdołała autorka dotrzeć do „stereotypów naszego myślenia o sobie», mitów historycznych i aksjomatów filozofii moralnej” ⁵, które w badaniach dotychczasowych, tropiących wyłączenie pewnych tendencji lub przyjmujących punkt widzenia „silniejszego *post factum*”, w ogóle nie mogły się ujawnić.

Także dążenie do rewizji dotychczasowych ocen obserwować można w rozdziale 2, gdzie w „sielskiej orientacji” typu Brodzińskiego dostrzeżony został niewątpliwie atrakcyjny program kulturotwórczy (oczywiście, przede wszystkim narodowy), trudny jednak do realizacji, gdyż nie spełniał marzenia o zbrojnym „wybiciu się na niepodległość”, stąd romantyczne potępienie sielskości, najbardziej bezwzględne w ustach Mochnackiego (rozdz. 4), choć sielski program konstytuowany był z myślą o swoistej terapii narodowej. Ową wątek myślenia w kategoriach „psychoanalizy społecznej” przewija się przez całą książkę; przywoływano już jego ogniwo końcowe. Autorka rozróżnia „małe ocalenie” i „wielkie ocalenie” kraju, które leży w gestii „sielaniec na roli” (rozdz. 3). I pomyśleć, że to wielkie posłannictwo realizować mają bohaterowie poematów opisowych — zasadniczo i dla badaczy, i dla czytelników — martwych, gdyż nawiązujących do wzorca wergilijskiego, „rolniczych”, nie zaś tych ambitniejszych, stworzonych w kulturze Oświecenia, o proveniencji delille’owskiej, „ogrodniczych”. Interpretuje autorka nie ową

⁴ Z tezą tą polemizuje J. Jedlicki (*Aliny Witkowskiej wyprawa do słowiańskiej Arkadii*, „Literatura” 1972, nr 32, s. 14), twierdząc, że „sielanka z całym zestawem swych cech konstytutywnych, ze swoim »Beschränkung« i ze swym antyurbanistycznym ideałem słowiańskiej poczciwości, trwa co najmniej przez cały wiek XIX, i to bynajmniej nie jako margines, lecz jako jeden z alternatywnych modeli kultury polskiej pod zaborami”. Wydaje się jednak, że wywód autorki, nastawiony na obrazowanie świadomości „wiodącej”, postulatywnej, nie wyklucza możliwości wskazanej przez Jedlickiego. Chyba „żarliwość poznawcza” sprawiła, że opisywana tendencja zyskuje rangę dominantny.

⁵ Jedlicki, *op. cit.*, s. 14.

uznaną *Sofiówkę* Trembeckiego, lecz *Rolnictwo* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego i *Ziemiaństwo* Koźmiana. Te bowiem poematy zamieszkują rycerze zdolni przekuć miecze na lemieszce („wielkie ocalenie”) bądź osiągnąć uroki i wywczasy „wsi spokojnej”, plasując się w nurcie staropolskiej poezji ziemiańskiej, tradycji jakże szacownej („małe ocalenie”).

Autorka wykazała wielką odwagę badawczą, czyniąc z sielskości i „ziemiaństwa” — atrybutów Słowianina i Polaka — główne kategorie wyjaśniające, gdy zważy się, jak te pojęcia zdewaluowali gryzącą ironią romantycy, zwłaszcza Mickiewicz („Sławianie, my lubim sielanki...”, „tysiąc wierszy o sadzeniu grochu”). Oczywiście, w pierwszym etapie właśnie ta dewaluacja wyznaczała drogi rozwojowe poezji i świadomości narodowej; ale już wkrótce, w szczytowych osiągnięciach polskiego romantyzmu — *Pan Tadeusz*, *Literatura słowiańska*, *Król-Duch* — powróci w mistycznej reinterpretacji słowiański sielanin, znów znacznie fascynowała ograniczenie zawarte w „białych ścianach polskiego domu” (zob. rozdz. 5 i 6). I choć zauważono w dotychczasowych badaniach delille’owsko-wergilijską „fakturę” *Pana Tadeusza* (W. Kubacki, K. Wyka), choć znana była proveniencja Zoriana z *Króla-Ducha*, były to spostrzeżenia cząstkowe, często ahistoryczne — dopiero Alina Witkowska włączyła je w nurt procesu historycznoliterackiego z wieloaspektowymi motywacjami kulturowymi.

Praca Witkowskiej interpretuje świadomość literacką przełomu romantycznego, a może nawet szerzej — świadomość kulturową tego okresu, czerpiąc inspiracje metodologiczne z badań historyków idei (A. Walicki, B. Baczek, K. Pomian, L. Kołakowski), jak również odwołuje się do metod uprawianych w religioznawstwie w wydaniu Mircea Eliadego. Te nowe perspektywy badawcze wspomagane „myśleniem strukturalistycznym” sprawiają, iż obca jest autorce metoda konstatacji faktograficznych, ponieważ chodzi przede wszystkim o zrekonstruowanie struktur światopoglądowych wyznaczanych uwarunkowaniami politycznymi (utrata niepodległości) i społecznymi, ówczesnymi sporami estetycznymi, filozoficznymi i historiozoficznymi oraz ówczesnymi koncepcjami nauki (zwłaszcza historiografia). Oczywiście, systemy światopoglądowe rekonstruowane są z myślą o tym, aby wyjaśniały w przyjętym aspekcie proces historycznoliteracki, stanowiąc niejako nadrzędny punkt odniesienia. Zastosowanie takiego zabiegu badawczego w odniesieniu do konkretnej sytuacji historycznej jest nie tylko — zdaniem autorki — możliwe, ale nawet konieczne, gdyż „Ekloga stała się bardziej kategorią moralno-estetyczną niż normatywnym rodzajem literackim, bardziej postawą filozoficzną możliwą do realizacji zarówno w życiu, jak w każdym gatunku sztuki, przy pomocy dowolnych struktur artystycznych” (s. 76).

Od interpretacji światopoglądu Witkowska przechodzi więc do szeroko rozumianej świadomości literackiej (oczywiście, traktowanej systemowo), by nawiązać w końcu do świadomości genologicznej. Specyfika badanego przedmiotu sprawia, że nie mamy tu do czynienia z kategoriami opisu o stopniowo zawężających się zakresach, lecz z nieco odmiennymi obliczami tej samej sprawy. Bowiem „Maksymalne rozszerzenie granic poezji idyllicznej, tracącej wszelką określoność gatunkową, zdaje się wskazywać w sposób oczywisty, że w pojęciach Brodzińskiego dokonało się coś w rodzaju Herderowskiego utożsamienia idylli ze sposobem życia i koncepcją człowieka” (s. 95).

Oscylacja badawcza między świadomością genologiczną (pojęciami gatunkowymi) a światopoglądem (koncepcjami człowieka) — przy czym ze względów poznawczych pojęcia te często autorka utożsamia — wyraźnie odbija się w sposobie porządkowania materiału według gatunków oraz według wzorów osobowych. I tak rozdział 1

stanowi sondaż tekstów historiograficznych, 2 — sielanki, 3 — poematu opisowego, 4 — krytyki romantycznej i tekstów „meta —” w wypowiedziach poetyckich, 5 — „odysei ducha” wpisanej w poemat mistyczny Słowackiego i w prelekcje paryskie Mickiewicza, 6 — poematu opisowego i idylli wpisanych w „summę gatunków” *Pana Tadeusza*. A oto kolejno pojawiające się wzory osobowe, które wpływają na określenie wskazanych struktur genologicznych bądź stanowią uogólniające przejście do światopoglądu epoki: „wtajemniczeni podróżnicy po czasie”, mieszkaniec „ograniczonej”, lecz wolnej „Arkadii serca”, „człowiek dysharmoniczny” (romantyczny rewolucjonista), „dobry Słowianin” (powracający Zorian), Mickiewiczowski „sielanin na roli”.

Sielanka, będąc więc dla orientacji typu Brodzińskiego „gatunkiem koronnym”⁶, staje się kategorią bardzo szeroką, szerszą nawet niż kategoria rodzaju literackiego, wprost kształtuje dany odcinek procesu historycznoliterackiego. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie — pozostające chyba w zgodzie z przekonaniem autorki — że w pewnym okresie rozwoju literatury losy sielanki były losami literatury. A nawet — co już sygnalizowano i co stanowi problem wielkiej wagi — sielskość odżyje w profetyczno-mistycznej reinterpretacji dojrzałego romantyzmu. Mówi o tym Witkowska *expressis verbis* w sposób wysoce intrygujący, bo w podsumowaniu rozdziału o „sielskości potęgowej”:

„Oto powraca w romantyzmie stereotyp dobrego Słowianina, oto następuje literackie odwołanie się do idylli i zadźwięczy nuta poematu opisowego. A proces ów dokonuje się nie na marginesach myśli romantycznej i nie w okrawkach literatury, ale na głównych szlakach obu ciągów dokonań. Skoro zaś tak, nie mógł być spór o sielskość kameralnym wydarzeniem literackim małego państewka, obchodzącym przez kilka lat dwie generacje ludzkie” (s. 142).

Pogląd ten znalazł w pracy pełne udokumentowanie i bezsprzecznie wzbogacił naszą wiedzę historycznoliteracką nie tylko o okresie Brodzińskiego, ale także wiedzę o romantyzmie wczesnym (Malczewski, Gosławski, Mochnacki) i dojrzałym (lata 1832—1849). Operuje bowiem Witkowska pojęciem sielskości tak elastycznie, jak zwykle się operować pojęciem typologicznym najpełniej reagującym na zmiany historyczne.

Orientacja genologiczna, którą można wyczytać z praktycznych poczynań interpretacyjnych, bardzo przypomina przekonujący postulat Michaiła Bachtina, by traktować gatunek jako najważniejszą realność procesu historycznoliterackiego⁷. Na marginesie warto zaznaczyć, że Bachtinowskie rozumienie eposu wiele ma wspólnego z pojęciem sielanki, jakim operuje autorka (mityczność, pozaczasowość). Zbieżności te wpływają zapewne z bardzo szerokiego zakresu pojęciowego eposu, którym posługuje się Bachtin, a także i z pewnych faktycznych zbieżności istniejących między eklogą a eposem, gatunkami wywodzącymi się przecież z tradycji antycznej.

Witkowska analizując „słowiański mīt początku” mówi o kronikach średnio-wiecznych, że „w [...] świecie historii grawitującej ku eposowi, świecie rządzonej prawami mitycznej kreacji, wszystko było możliwe, nic nie dziwiło i nie uderzało niestosownością. Nawet wówczas, gdy kłóciło się z potocznym doświadczeniem, z pojęciem zależności i skutków warunkujących się zjawisk” (s. 18—19). Dalej pisząc

⁶ Termin I. O p a c k i e g o, aktywowany w pracy sprawdzającej m. in. sprawność kategorii genologicznych w opisie procesu historycznoliterackiego (*Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznik ewolucji poezji*. W zbiorze: *Problemy teorii literatury*. Wrocław 1967, s. 204—205.

⁷ Zob. M. B a c h t i n, *Epos a powieść*. Przełożył J. B a l u c h. „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 3, s. 207.

o wynikającej z takiego nastawienia megalomanii narodowej, na które to „kwestowanie sławy” tak zżywał się Naruszewicz jako czołowy przedstawiciel historiografii wieku Oświecenia, autorka niejako otworzyła nawias do pytań o rolę „świadomości heroicznej” (eposowej?) i u schyłku w. XVIII, i w okresie tzw. preromantyzmu. Świadomość ta byłaby w jakimś sensie zbieżna ze świadomością sielską, a przynajmniej równoległa do niej. Mieściłaby się zapewne w opisywanym w pracy programie „wielkiego ocalenia”, przekazywanym głównie przez rolniczy poemat opisowy. Okazałoby się wówczas, że dwudziestolecie przedromantyczne postulowało nie tylko przekucie mieczy na lemiesz, ale że fascynowało się również „sławą oręża”, dla utrwalenia której najlepiej nadawał się poemat heroiczny; zaczęto więc żarliwie zabiegać o utrzymanie przy życiu całkowicie już spetryfikowanej struktury eposu.

Przenoszenie poprzez akt heroizacji („sławienie”) historii przewag orężnych w wymiar mity (*Jagiellonida* Tomaszewskiego, *Zdobycie Kijowa* T. Zaborowskiego) także uchylało niszczące działanie czasu bez konieczności ucieczek sielskich i arka-dyjskich. W zmitologizowanej strukturze preromantycznego eposu posiłkującej się niekoherentnym zlepkiem różnorodnych konwencji wystarczającym sygnałem e-poicznej był proces sła-wienia, przez co poemat heroiczny upodabiał się do Pope’a *Kościota sławy* (jak zatytułował swój przekład utworu Ignacy Bykowski). Zważywszy dalej, że Zorian Dołęga Chodakowski wyprowadzał w swojej „natchnio-nej etymologii” pochodzenie Sławian od sławy⁸, można — kontynuując wątek myślowy Witkowskiej — wskazać ówczesne poematy heroiczne jako dodatkową, poe-tycką egzemplifikację do rozważań rozdziału 1, o „słowiańskim micie początku”. „Sławianie — synowie sławy”⁹ egzystują właśnie w tej mitycznej pozaczasowości. W *Lechu* Jana Pawła Woronicza „sława”, ów formotwórczy motyw preromantycz-nego eposu, zyskuje ponadto sankcje sakralne, staje się inwokacyjnym bóstwem zdolnym nawiązać kontakt między „pierworodzcami” „sławiańskiego rodu” a póź-nymi potomkami żyjącymi w niewoli:

Sławo! stare bożyszcze sławiańskiego rodu,
Rozświeć zamierzchłe dzieje Północy i Wschodu;
I wdzięcznym odmłódź kwieciem te podania święte,
Synowską pierworodzców naszych czią natchnięte:
By ten ród, który patrzył na kolebkę świata,
Uczuł swą zdolność zwalczyć reszty wieków lata!¹⁰

Między poematem opisowym a poematem heroicznym istniała wówczas niewąt-pliwie głęboka więź i „wymiana usług” (np. w obrazowaniu). Dyzma Bończa Toma-szewski podpisał się na karcie tytułowej *Jagiellonidy* jako „autor *Rolnictwa*” i rów-nież w samym tekście poematu przypominał swoją sielską formację. Warto także zauważyć, że i Woronicz nieprzypadkowo w *Świątyni Sybilli* skontaminował poemat opisowy z poematem heroicznym i gatunkiem określonym przez Stefanię Skwar-czyńską jako „świątynia”¹¹. Dochodzi w ten sposób do trojakiej ewokacji „czasów

⁸ Zob. Z. Dołęga Chodakowski, *O grodziskach*. W: „*O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*” oraz *inne pisma i listy*. Opracował i wstępem opatrzył J. Maślanka. Warszawa 1967, s. 46, 48.

⁹ Problematykę tę rozwijam szerzej w tak zatytułowanym studium, przygoto-wywanym do druku.

¹⁰ J. P. Woronicz, *Lech*. W: *Poezje*. T. 1. Kraków 1832, s. 150.

¹¹ Zob. S. Skwarczyńska, *Struktura rodzajowa „Genezis z Ducha” Sto-wackiego i jej tradycja literacka*. W: *W kręgu wielkich romantyków polskich*. War-szawa 1966, s. 327.

niepodległych”: uobecnienie poprzez niezmienną przyrodę, poprzez sakralizację pamiętki historycznej, zdeponowanej wszak w świątyni Sybilli, i poprzez heroizację. Oczywiście, we wszystkich trzech wypadkach otwiera się działanie mitu uchylające śmiertelne władztwo czasu.

Ta genologiczna dywagacja została sformułowana bez jakiegokolwiek intencji polemicznej. Przeciwnie, chodziło o podkreślenie inspirującego charakteru pracy i o potwierdzenie innymi tekstami i refleksją genologiczną słuszności generalnych tez książki.

Nie trzeba już powtarzać, jak interesujące wyniki przyniosła „społeczno-świadomościowa” orientacja genologii Witkowskiej, kształtująca się pod auspicjami historyków idei. Natomiast warto zwrócić uwagę na to, jakich regionów rzeczywistości literackiej postępowanie takie w pełni nie docenia bądź czyni to tylko potencjalnie. Jak już zaznaczano, interpretacje Witkowskiej, inspirujące się metodami i osiągnięciami różnych dyscyplin humanistycznych, zmierzają do rekonstrukcji świadomości genologicznej, do określenia historycznego pojęcia sielanki, sielskości i sielankowości. Przedmiotem analizy są różne teksty pozaartystyczne, choć — oczywiście — również analizowane są utwory literackie. Te ostatnie głównie jednak po to, by zweryfikować zrekonstruowane pojęcia genologiczne. A zatem analizę samego „przedmiotu genologicznego”¹² (zwłaszcza w jego cechach fakultatywnych i akcydentalnych) jako tworu artystycznego w zaproponowanym przez autorkę zakresie trzeba będzie jeszcze wielokrotnie podejmować, odwołując się do konstruktywnych propozycji Witkowskiej jako właściwie wypreparowanego kontekstu historycznego. Kontekstu o twardych podstawach systemowych, zakotwiczonych w świadomości społecznej.

Historyk, którego interesuje ewolucja sztuki literackiej, może odczuwać pewien niedosyt badawczy z tego względu, iż historyczne pojęcia genologiczne, które rekonstruuje Witkowska, są konstytuowane przede wszystkim przez kategorie światopoglądowe, że przy odwoływaniu się do tekstów poetyckich analizowana jest głównie sfera tematyczna wypowiedzi. W związku z tym utwór literacki traktuje Witkowska często na równi z przekazami dyskursywnymi, a przecież semantykę wypowiedzi poetyckiej w sposób zasadniczy determinuje i określa jej struktura. Nieuwzględnienie tej prawidłowości może doprowadzić do pewnych uproszczeń. Zgodzić się np. można z autorką, iż faktycznie w *Podolu* Gosławskiego podobnie jak w *Marii* Malczewskiego postawa pesymistyczna określa światopogląd narratora (s. 136), ale pesymizm nie przesyca przecież wieloaspektowo tekstu, jak to ma miejsce w *Marii* operującej „kryptodygresyjnym tokiem narracyjnym”¹³. W *Podolu* wystąpią wprawdzie istotne wyznaczniki stylu romantycznego, takie jak: liryzm, historyzm, narodowość i ludowość. Ale Gosławski, pozostając pod ciężarem tradycji klasycystyczno-sentymentalnej i konwencji gatunkowej (poemat opisowy), nie połączy tych tendencji na jedną wypowiedź wielogłosową, jak to uczynił Malczewski, lecz je rozdzieli na cztery monologowe głosy narracyjne rozłożone na cztery pieśni (I. *Piękności Podola*; II. *Wesele gminne podolskie*; III. *Klęski Podola*; IV. *Pożegnanie*). Pod wpływem *Marii* pojawią się tylko zawężenia częściowe (np. historyzm i ludowość)¹⁴. Odmienność artystyczna obu poematów wyznacza odmienne założenia

¹² Termin S. Skwarczyńskiej — zob. np. *Nie dostrzeżony problem podstawowy genologii*. W: *Wokół teatru i literatury*. (Studia i szkice). Warszawa 1970.

¹³ Zob. K. Wyka, „Pan Tadeusz”. T. 1. Warszawa 1963, s. 278—282.

¹⁴ Zob. M. Maciejewski, *Narodziny powieści poetyckiej w Polsce*. Wrocław 1970, s. 282.

światopoglądowe. Relacje są zwrotne: nie tylko sfera idei wyznacza określoną technikę narracji, ale i ów tok opowiadania istotnie determinuje warstwę tematyczną. Czym innym jest pesymizm totalny, a czym innym jego aktywizowanie tylko w określonych sytuacjach i kontekstach.

Najczęściej jednak pełniejsza analiza struktury artystycznej nie dawałaby wyników sprzecznych z rekonstruowanymi przez Witkowską systemami światopoglądowymi. Byłaby tylko pewnym uzupełnieniem. Np. kiedy autorka pisze, że poemat rolniczy „mówił o życiu poddanym innym rygorom czasu niż czas historyczny” (s. 102), można by wskazać odpowiedniki w atemporalności struktury opisu w tych poematach, a nawet w narzucaniu struktury opisu formom narracyjnym.

Praca Witkowskiej absorbuje czytelnika nie tylko ze względu na wybitne walory poznawcze, ale także z racji swoich wartości pisarskich. Styl autorki intryguje adekwatną metaforą, która atakuje poznawczo przedmiot i porusza wyobraźnię czytelnika. Tak użyty obraz całkowicie traci posmak ornamentacyjno-retoryczny, zwiększa natomiast ładunek informacyjny.

Pisarstwo Witkowskiej aktywizuje te tradycje polonistycznej prozy naukowej, która nie gardzi nalatami stylizacyjnymi, by upodobniając się do interpretowanych tekstów, móc o nich przekazywać płynące z dwojakiego źródła informacje: wprost i stylistyką wywodu. Często także autorka korzysta w swojej narracji ze struktury mowy pozornie zależnej. Czytelnik słyszy wtedy równocześnie głos źródła i głos interpretacji, co bardzo ożywia wywód, burząc nasze skonwencjonalizowane oczekiwania na „wprowadzenie” i „cytat”.

Witkowska posiada ponadto wielką umiejętność asymilowania nowych koncepcji badawczych i przekładania ich na indywidualny, prosty i klarowny język swojego wywodu. Unika przesycania tekstu terminologią scjentyficzną, bardziej troszcząc się o stawianie problemów i ich rozwiązywanie niż o hermetyczny język, zapewniający naukową ścisłość¹⁵, która w humanistyce zawsze będzie trudno osiągalna, a może nawet jest mniej konieczna.

Książka *Stawianie, my lubim sielanki...* przynosi także wiele satysfakcji czytelnicznych ze względu na swoją przemyślaną, kunsztowną konstrukcję. Poszczególne rozdziały z jednej strony stanowią samodzielne studia, rozwiązują problem niejako monograficznie (zwłaszcza *Słowiański mit początku*), z drugiej zaś — łączy je temat i tożsama metoda postępowania badawczego, co z kolei gwarantuje książce wewnętrzną spójność. Kolejność rozdziałów wyznaczana jest przez zmieniający się w czasie przedmiot badania oraz przez stopniowo poszerzany repertuar zagadnień. Czytelnik, który poznał pierwsze rozprawy z publikacji artykułowych¹⁶, odniesie niewątpliwie większe korzyści, gdy powtórzy lekturę w układzie ostatecznie zaproponowanym przez autorkę w kontekście całej książki.

Obrazowana „akcja” procesu historycznoliterackiego, owe powroty sielskości i wzorów osobowych, ów odżywający w poemacie cyklicznym Słowackiego „duch”

¹⁵ Zob. J. Michałowska, rec. w: „Tygodnik Powszechny” 1972, nr 36, s. 4: „Wszystko, co chciała powiedzieć autorka, wydaje się zawarte w samym przebiegu analizy i opisu — i to jeszcze jeden triumf tej książki”.

¹⁶ Ogłaszane były w innej kolejności: *Słowiański mit początku*. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2; „*Stawianie, my lubim sielanki...*” W zbiorze: *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria 3: *Nauka o literaturze. Prace na VI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Pradze 1968*. Wrocław 1968; „*Tysiąc wierszy o sadzeniu grochu...*” [Tytuł inny od obecnego!]. W zbiorze: *Studia z teorii i historii poezji*. Seria 2. Wrocław 1970.

Zoriana, który narodził się w mitycznym czasie „słowiańskiego początku” — sprawiają, że fabularyzuje się ruch myśli. A częste podróże narratorki nie tylko w krainę mitu, historii i utopii, ale także do naszej współczesności, angażują czytelnika również emocjonalnie. Gdyby nie fakt, że po przeczytaniu książki Witkowskiej stwierdzić należy, iż w obrazie literatury polskiej pierwszej połowy XIX w. spowodowała istotną zmianę, miałyby się wrażenie, że czas upłynął na lekturze frapującej prozy artystycznej.

Marian Maciejewski

Zdzisław Piasecki, **BYLI CHŁOPCY, BYLI... ZBÓJNICTWO KARPACKIE — PRAWDA HISTORYCZNA, FOLKLOR I LITERATURA POLSKA**. Kraków 1973. Wydawnictwo Literackie, ss. 348 + 4 wklejki ilustr.

Od czasu gdy ekspedycje wojskowe i władze administracyjne położyły kres rozbojom w Karpatach i okolicy, minęły już prawie dwa wieki. Prawie 200 lat, a echa tamtych faktów nadal brzmią w folklorze, odzywają w literaturze, niepokoją uczonych, i to niejednej dyscypliny.

Powoli, ale z prędkością jednostajnie przyspieszoną, góralscy zbójcy, ludzie wyjęci spod prawa, pozbywali się w świadomości potomnych swych negatywnych cech i urastali do roli herosów. Legenda wyposażyła ich w nadludzkie możliwości, literatura dodała głęboką mądrość, nauka wreszcie wykreowała na obrońców praw wyższego rzędu, świadomych prekursorów nowego porządku. Głosy przeciwne ograniczały się z biegiem lat do artykułów i przyczynków ukrytych w czasopiśmie. Dokumenty spoczywały w archiwach, a nieliczne wydobyte i ogłoszone — poddawane były dość jednostronnej interpretacji. Przemiana rabusia w bohatera toczyła się w atmosferze mniej lub bardziej emocjonalnej i swoje apogeum osiągnęła w połowie lat czterdziestych i pięćdziesiątych w pracy Władysława Ochmańskiego (1950), książkach Andreja Melicherčika (1952, 1956) oraz literackich kreacjach Jalu Kurka (1945—1948) i Gustawa Morcinka (1953), by wymienić tylko pozycje bardziej znaczące.

W następnym dziesięcioleciu fala zainteresowania zbójnictwem karpackim wyraźnie opadła, pojawiały się już tylko pojedyncze opowiadania w zbiorach z pogranicza literatury i folkloru lub sporadyczne uwagi w rozprawach historyczno-literackich. Kolejne lata nic pod tym względem nie zmieniły, wydaje się więc, że Zdzisław Piasecki w dobrym, bo sprzyjającym spokojnemu obiektywizmowi momencie podjął próbę ponownego spojrzenia na skomplikowane zjawisko, którego mit, wyłoniony z folkloru, tak bogato zapłodnił literaturę.

Po wstępnym określeniu zasięgu terytorialnego i ustaleniu terminologii, wokół pojęcia nadrzędnego: zbójectwo karpackie, i podrzędnych: opryszkostwo czarnohorskie, zbójnictwo tatrzańskie oraz zbójectwo beskidzkie (zachodnie), autor skrupulatnie gromadzi wszystkie dotychczasowe dane i systematycznie je porządkuje. W grupach tematycznych dokumentacja tekstowa prezentowana jest w układzie chronologicznym, a następnie poddawana zbiorczej charakterystyce. I tak rozdział 1 referuje poglądy na istotę zbójectwa ludowego, jego genezę i rolę w życiu dawnej wsi, od wypowiedzi Seweryna Goszczyńskiego po prace Stanisława Szczotki i Władysława Ochmańskiego. Z kolei otrzymujemy sumienny i pełny w stosunku do aktualnej znajomości archiwów przegląd materiałów dokumentalnych dotyczących góralskiego zbójectwa. Dane pochodzą z notat diariuszowych, kronik i zapisków urzędowych miejskich i parafialnych, protokołów procesów kryminalnych, uchwał